

INFORMATOR 02.08.2010

Trójstronna fikcja

(30.07) Przedstawiciele NSZZ „S” w Komisji Trójstronnej na czele z przewodniczącym Januszem Śniadkiem na znak protestu wyszli z plenarnego posiedzenia Komisji.

W ten sposób przedstawiciele Związku chcieli zaprotestować przeciwko lekceważeniu przez stronę rządową dialogu społecznego i partnerów społecznych. – Wbrew publicznym zapewnieniom premiera, strona rządowa robi fikcję z obowiązku negocjacji z partnerami społecznymi wysokości płacy minimalnej. Dlatego nie mogliśmy w tym dłużej brać udziału – komentuje Janusz Śniadek. - Biorąc pod uwagę zapowiedzi podwyżki podatku VAT, brak otwarcia ze strony rządu na postulaty strony pracowników oznacza, łatanie dziury budżetowej kosztem najmniej zarabiających – dodaje przewodniczący KK NSZZ „S”.

O lekceważącym podejściu do dialogu świadczy chociażby wbrew kilkakrotnym deklaracjom nieprzedstawienie przez rząd ścieżki dojścia płacy minimalnej do 50 proc. średniego wynagrodzenia.

Przed plenarnym posiedzeniem Komisji Trójstronnej odbyło się spotkanie prezydium. Partnerzy społeczni uzgodnili, że skierują do premiera Donalda Tuska protest przeciwko lekceważeniu ich przez rząd. W imieniu trzech central związkowych NSZZ „S” przekazało stronie rządowej protest przeciwko działaniom komisji „Przyjazne Państwo”, która prowadzi prace nad zmianami niektórych przepisów kodeksu pracy. Związkowcy zwrócili się do przewodniczącego Trójstronnej Komisji ds. S-G, Waldemara Pawlaka o spowodowanie, aby każdy zgłoszony projekt nowelizacji przepisów prawa pracy i ubezpieczeń społecznych stawał się automatycznie przedmiotem prac Komisji Trójstronnej.

Przedstawiciele NSZZ „S” zaprotestowali przeciwko zawarciu przez Minister Zdrowia bez wiedzy innych partnerów społecznych separatystycznego porozumienia z Ogólnopolskim Związkiem Zawodowym Pielęgniarek i Położnych.

Przewodniczący „S” przekazał również przedstawicielowi rządu przygotowany przez Dział Polityki społecznej [raport dotyczący naruszania ustawy o związkach zawodowych przy opiniowaniu aktów prawnych.](#)

Dział Informacji KK

Dialog po terminie

(30.07) Podczas posiedzenia Komisji Trójstronnej, 30 lipca przewodniczący Janusz Śniadek wręczył wicepremierowi Waldemarowi Pawlakowi raport dotyczący naruszania ustawy o związkach zawodowych przy opiniowaniu aktów prawnych.

NSZZ "Solidarność" wielokrotnie zwracał uwagę na fakt nieprzebrzegania art. 19 ustawy o związkach zawodowych w procesie konsultacji aktów prawnych. Ponieważ zgłaszane na bieżąco zastrzeżenia nie przyniosły pozytywnego skutku. Stąd pomysł zestawienia naruszeń przepisów dotyczących dialogu społecznego na przestrzeni ostatnich dwóch lat. Wręczając raport przewodniczący zwrócił się o interwencję w odpowiednich resortach, aby przypadki opisane w raporcie nie zaburzały procesu konsultacji i nie były powodem zatargów i konfliktów.

Dział Polityki Społecznej KK udokumentował 70 naruszeń przepisów od połowy 2008 r. do maja tego roku. Głównie chodzi o wyznaczenie zbyt krótkiego czasu na wyrażenie opinii do projektów.

Najczęściej na liście pojawia się Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Szczególnie oburzające jest często używana przez urzędników formuła, że niezgłoszenie uwag w terminie 30 dni będzie traktowane jako akceptacja projektu. Szczytem absurdu jest przesyłanie projektów do konsultacji po czasie określonym jako termin ich zakończenia, albo dwa dni przed zakończeniem konsultacji.

Zgodnie z ustawą o związkach zawodowych termin na konsultację aktów prawnych nie powinien być krótszy niż 30 dni. Termin na przedstawienie opinii liczy się od następnego dnia po tym, gdy założenia albo projekt wpłynął związku. Nieprzedstawienie opinii w wyznaczonym terminie uważa się, za rezygnację z prawa jej wyrażania, a nie jak zastrzegają przedstawiciele ministerstw, akceptacją projektu.

- Celem tego raportu jest poprawa dialogu pomiędzy rządem a związkami zawodowymi. Mam nadzieję, że w ten sposób uda się wypracować poprawny sposób komunikowania. Zachowanie terminów jest dla nas bardzo ważne. Musimy mieć czas, by z tymi projektami zdążyli się zapoznać zainteresowani pracownicy i mogli nam zasygnalizować zmiany, które ich niepokoją. Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę poszczególnym ministerstwom, aby trzymały się terminów określonych w przepisach – mówi Zbigniew Kruszyński, z Działu Polityki Społecznej KK.

KK

Dział Informacji

Tusk: rząd jest gotowy do podwyższenia VAT o 1 proc.

Posiedzenie rządu przybliżyło nas do przyjęcia planu finansów publicznych na lata 2010-2013 - powiedział w piątek premier Donald Tusk. Zapowiedział, że Wieloletni Plan Finansów Publicznych może zostać przyjęty we wtorek.

Premier powiedział, że ustalił z wicepremierem i ministrem gospodarki Waldemarem Pawlakiem, że trzeba jeszcze zebrać niezbędne analizy.

Tusk powiedział, że rząd stoi przed dylematem, w jaki sposób uchronić nasze państwo przed spiralą zadłużenia. "Odpowiedzialna polityka każe nam zwiększyć dochody państwa" - dodał.

"Polska, w przeciwieństwie do większości krajów europejskich, w ostatnich dwóch latach stosunkowo bezpiecznie przechodziła ten czas globalnego zamętu finansowego. Szczególnie dzięki temu, że wzrost gospodarki w Polsce nie uległ tak radykalnemu zahamowaniu. Byliśmy jedynym krajem na plusie ze wszystkich państw Unii Europejskiej" - podkreślił. Dodał, że jesteśmy jedynym krajem w Unii Europejskiej, który wszedł "w czas globalnego kryzysu, równocześnie obniżając radykalnie podatki".

"Odpowiedzialna polityka każe nam zwiększyć dochody państwa po to, aby Polska dalej bezpiecznie przez ten skomplikowany czas przechodziła" - zaznaczył.

Źródło: PAP; Artykuł z dnia: 2010-07-30, ostatnia aktualizacja: 2010-07-30 14:25

Zobacz harmonogram przejmowania władzy w państwie przez Komorowskiego

6 sierpnia rano Bronisław Komorowski złoży przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym, następnie planowana jest msza święta oraz przekazanie prezydentowi insygniów Orderu Odrodzenia Polski i Orderu Orła Białego. Przejęcie przez Komorowskiego zwierzchnictwa nad armią nastąpi 15 sierpnia.

Szef Kancelarii Prezydenta Jacek Michałowski poinformował w piątek, że przez pierwsze miesiące urzędowania nowy prezydent będzie przebywał w Belwederze, gdyż - jak tłumaczył - w Pałacu Prezydenckim odbywa się poważny remont.

Michałowski na swojej pierwszej konferencji prasowej w Pałacu Prezydenckim przedstawił plany Komorowskiego na najbliższy czas.

Jak powiedział, 1 sierpnia w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego prezydent elekt złoży w południe wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Następnie o godz. 17 weźmie udział w uroczystościach pod pomnikiem Gloria Victis, będą mu towarzyszyły dwie osoby - jego ciotka Helena, która była sanitariuszką podczas Powstania oraz Adam Komorowski - syn gen. Bora-Komorowskiego.

"Tutaj nie przewidujemy żadnych przemówień, żadnych specjalnych dodatkowych atrakcji" - zapowiedział Michałowski.

Zaprzyśiężenie Komorowskiego 6 sierpnia

Kolejnym ważnym wydarzeniem będzie zaprzyśiężenie Komorowskiego 6 sierpnia o godz. 10 rano, jeżeli - jak powiedział prezydencki minister - Sąd Najwyższy wyda 3 sierpnia uchwałę o ważności wyborów prezydenckich.

Tego samego dnia, w południe planowana jest msza święta w Archikatedrze Warszawskiej św. Jana na Starym Mieście w Warszawie koncelebrowana przez metropolitę warszawskiego abp. Kazimierza Nycza.

O godz. 14 - mówił Michałowski - przewidziana jest na Zamku Królewskim uroczystość przekazania Komorowskiemu insygniów Orderu Odrodzenia Polski i Orderu Orła Białego. "Pan prezydent staje się kawalerem obu tych odznaczeń" - zaznaczył Michałowski. "I to są oficjalne punkty na 6 sierpnia" - dodał.

Następnie od 7 do 15 sierpnia - jak mówił Michałowski - będzie taki "czas roboczy" poświęcony tworzeniu prezydenckiej kancelarii. "Będę chciał ten czas wykorzystać na przygotowanie pracy kancelarii i wstępne przygotowanie początków tej prezydentury" - zapowiedział minister.

15 sierpnia, podczas święta Wojska Polskiego, Komorowski przejmie zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi. Michałowski powiedział, że tego dnia Komorowski będzie obecny na centralnych uroczystościach z okazji święta Wojska Polskiego na Pl. Piłsudskiego. "Pan prezydent w sposób faktyczny przejmie zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi" - dodał szef prezydenckiej kancelarii. Komorowski będzie także uczestniczył w porannej mszy z okazji święta WP.

Prezydencki minister podkreślił, że obecnie prezydent elekt intensywnie pracuje nad tekstem orędzia, które wygłosi w Sejmie, po zaprzysiężeniu 6 sierpnia.

Na uroczystość złożenia przysięgi przed Zgromadzeniem Narodowym - jak mówił Michałowski - zaproszeni są m.in. wszyscy byli prezydenci, premierzy, liczna rodzina Komorowskiego, rząd, szefowie najwyższych instytucji, sędziowie, kapituła Orderu Orła Białego i Orderu Odrodzenia Polski. "Niestety kapituła Orderu Orła Białego jest bardzo zdziesiątkowana, tam są tylko cztery osoby w tej chwili" - przyznał.

Zaznaczył, że Komorowskiemu bardzo zależy na obecności prof. Wiesława Chrzanowskiego na zaprzysiężeniu. Na pytanie o zagranicznych gości, odparł, że "nic mu nie wiadomo, żeby zagraniczni goście skierowali swoją chęć przyjazdu".

"6 sierpnia nie jest planowany żaden bal"

Michałowski powiedział, że 6 sierpnia nie jest planowany żaden bal, być może - jak mówił - będzie jakieś niewielkie spotkanie rodzinne. Z kolei 15 sierpnia Kancelaria Prezydenta myśli o większym spotkaniu w Pałacu Prezydenckim o charakterze oficjalnego koktajlu. Pytany o upamiętnienie prezydenta Lecha Kaczyńskiego w trakcie inauguracji prezydentury Komorowskiego, Michałowski powiedział, że jest przekonany, że tak będzie.

W opinii Michałowskiego, nie tylko w wystąpieniu nowego prezydenta mogą być elementy, które będą świadczyć o tym, że "ta prezydentura ma, musi, powinna i warto, żeby była prezydenturą kontynuacji, a nie dyskontynuacji, bo państwo mamy jedno".

Po zaprzysiężeniu Komorowskiego rozpocznie się tworzenie zespołu doradców prezydenta. "Mam nadzieję (...), że powstanie coś takiego, co będzie można nazwać zespołem doradców prezydenta i zaraz po zaprzysiężeniu taki zespół "step by step", powoli, bez nadmiernego popędzania będzie pan prezydent tworzył, ja mu będę w tym pomagał" - powiedział Michałowski.

Pytany o doradców ekonomicznych prezydenta odparł, że skłamałby, gdyby powiedział, że jakieś nazwiska nie padają w tym kontekście, ale nie chciał o nich mówić. Dopytywany, kiedy będzie mógł udzielić takiej informacji odpowiedział, że "po zaprzysiężeniu, ale nie od razu".

"Te cztery miesiące to naprawdę nie były miesiące, które sprzyjały przygotowywaniu się do prezydentury. Pierwszy miesiąc to był najtragiczniejszy miesiąc mojego bycia w tym kraju, może stan wojenny, ale to nieporównywalne. Drugi miesiąc to była już kampania wyborcza i napięcie z tym związane, nie wiedzieliśmy, kto zostanie prezydentem. Trudno przygotowywać się, gdy sytuacja była tak wyrównana jak była" - mówił Michałowski.

Minister przyznał, że poza wspólnym pływaniem po jeziorze Wigry nie mieli czasu i okazji, żeby porozmawiać z Komorowskim o nowej kancelarii. "To jest prezydentura, która ma trwać pięć lat, nie można robić szybko, pochopnie, trzeba to dobrze przygotować" - podkreślił.

Przypomniał, że prezydent elekt jest obecnie na urlopie. "Dużo pływa, bardzo to lubi i rzeczywiście przepłynęliśmy ostatnio trzy kilometry. Ja już się zziąłem, a on płynął dalej" - żartował Michałowski.

Pytany, czy Komorowski będzie przedstawiał raport o stanie swojego zdrowia powiedział, że nie wyklucza tego, ale też nie może wypowiadać się za prezydenta. "Takiej deklaracji nie mogę złożyć" - zastrzegł.

"Konieczny jest poważny remont w Pałacu"

Na pytanie, gdzie będzie mieszkał prezydent odparł, że na pewno nie w mieszkaniu na Powiślu, poza pierwszymi dniami prezydentury. "Na początku na pewno Belweder, a nie Pałac Prezydencki, bo nie zdążymy z remontem" - poinformował Michałowski. "Stosunkowo późno udało nam się otrzymać klucze od pani Marty Kaczyńskiej do pomieszczeń na drugim piętrze tego wspaniałego Pałacu i niestety remont będzie musiał potrwać dłużej" - dodał.

Zapowiedział, że konieczny jest poważny remont, bo są rzeczy, które nie były remontowane w Pałacu od wielu lat. Pytany, ile potrwa remont odparł, że nie krócej niż cztery miesiące. Dopytywany czy przez cztery miesiące centrum dowodzenia prezydenta będzie Belweder: "Myślę, że też dłużej, ale nie dam głowy, bo to jest decyzja pana prezydenta i jego żony".

Michałowski pytany o rzecznika prezydenta powiedział, że jeszcze nie może udzielić odpowiedzi na to pytanie. Dodał, że na pewno w Kancelarii Prezydenta będzie osoba, która będzie gospodarzem relacji z mediami. Ale - jak zaznaczył - nie ma jeszcze decyzji, czy będzie to osoba o charakterze rzecznika głowy państwa.

Na uwagę, że z tego powodu jego telefon może przez pięć lat dzwonić odparł żartobliwie, że to może on zostanie rzecznikiem.

Michałowski podkreślił, że od momentu, kiedy ministrowie Lecha Kaczyńskiego złożyli po wyborach dymisję, był jedynym prezydenckim ministrem. "Do niedawna byłem jedynym ministrem w kancelarii, teraz jest jeszcze minister odpowiedzialny za sprawy zagraniczne, pan Jaromir Sokołowski, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta. Muszę mieć osoby, które zdejną ze mnie część obowiązków, bardzo liczę, że stanie się to jak najszybciej" - powiedział.

Jednocześnie poinformował, że dotychczasowy wiceszef Kancelarii Sejmu Dariusz Młotkiewicz będzie ministrem w Kancelarii Prezydenta. "Jest duża szansa, powiedziałbym 99,9 proc., że od 2 sierpnia pan minister Dariusz Młotkiewicz, dotychczasowy (vice)szef Kancelarii Sejmu, obejmie tutaj funkcję sekretarza stanu. Będzie osobą odpowiedzialną za wszystko to, czym powinien się zajmować w normalnych warunkach dyrektor generalny urzędu" - poinformował Michałowski.

Szef Kancelarii Prezydenta pytany był, czy rozmawiał z prezydentem elektem o podwyżce podatku VAT i czy Komorowski zamierza się w tej sprawie konsultować z rządem.

Z informacji PAP wynika, że Ministerstwo Finansów w projekcie "Wieloletniego Planu Finansowego Państwa" chce podwyżki podatku VAT o 1 pkt proc. na okres trzech lat, co ma dać budżetowi 5-6 mld zł dochodu rocznie.

"Nie konsultujemy tego typu spraw w tym momencie. Jak zostanie prezydentem, będziemy to robić oczywiście na bieżąco" - powiedział Michałowski.

"Myślę, że ważne są nie tylko konsultacje z rządem, ale też z wieloma innymi środowiskami, które mogą tu mieć coś do powiedzenia" - zaznaczył.

Jak dodał, ponieważ sprawa jest ważna, z pewnością potrzebna będzie debata. "Może niekoniecznie debata publiczna, choć też debata publiczna byłaby pewnie wskazana, a na pewno debata, rozmowa, konsultacja z ludźmi, którzy się na tym znają, ludźmi, którzy mogliby doradzić panu prezydentowi" - podkreślił.

Z nieoficjalnych informacji zbliżonych do otoczenia Komorowskiego wynika, że po uroczystościach 15 sierpnia prezydent ma wrócić do Budy Ruskiej, gdzie spędza wakacje. To tam do Komorowskiego przyjeżdżają jego współpracownicy i zapadają pierwsze ustalenia

dotyczące prezydentury. Według źródła wbrew pojawiającym się w mediach informacjom, Tadeusz Mazowiecki nie będzie doradcą Komorowskiego.

Źródło poinformowało także, że objęcia funkcji ministra odpowiedzialnego za sprawy prawne miał odmówić Aleksander Proksa. Nieoficjalnie wiadomo, że w grę wchodzi również b. minister sprawiedliwości Zbigniew Cwiągalski.

Według nieoficjalnych informacji, pojawiła się również koncepcja, by szef gabinetu prezydenta pełnił bardziej techniczne funkcje, nie miał rangi ministra, tak by pierwszoplanową osobą w otoczeniu prezydenta *był szef jego kancelarii*.

Źródło: PAP;

Artykuł z dnia: 2010-07-30, ostatnia aktualizacja: 2010-07-30 14:09

NOWE PRAWO WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI [Struktura organizacyjna](#)

Reforma sądownictwa nie zlikwiduje zatorów

Współpraca sądów i prokuratur może być utrudniona. Ich właściwości miejscowe nie będą się bowiem pokrywały, tak jak to było do tej pory. To skutek wchodzącego w życie w najbliższą niedzielę rozporządzenia ministra sprawiedliwości. Zmniejsza ono zasięg działania Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

W skład apelacji warszawskiej będą wchodziły tylko sądy ze stolicy. Sądy z okręgu płockiego zostaną przeniesione do apelacji łódzkiej, a sądy z okręgu ostrołęckiego do apelacji białostockiej. Zmiany nie obejmą natomiast właściwości prokuratur. Oznacza to, że Prokuratura Apelacyjna w Płocku nadal będzie w apelacji warszawskiej. Taką samą właściwość będzie miała Prokuratura Okręgowa w Ostrołęce.

Problemy w prokuraturze

Niekonsekwencja ministra sprawiedliwości, który zmienił właściwość sądów, a nie zmienił właściwości prokuratur, wprowadza dość kuriozalną sytuację. Na przykład w Sochaczewie, gdzie w jednym budynku znajdują się sąd i prokuratura, jedna instytucja będzie podlegała Łodzi, a druga Warszawie. Wszystko będzie zależało od tego, na którym piętrze budynku znajdzie się interesant.

Różne właściwości sądów i prokuratur będą jednak w praktyce rodziły bardzo poważne konsekwencje.

– Prokuratorzy z apelacji warszawskiej będą teraz musieli jeździć do sądów apelacyjnych w Łodzi i Białymstoku. Duża odległość i słaby dojazd będą uciążliwe i zwiększą koszty. Innym rozwiązaniem może być więc zwracanie się o pomoc do prokuratorów z apelacji łódzkiej i białostockiej – mówi Maciej Kujawski z Prokuratury Generalnej.

To drugie rozwiązanie ma jednak bardzo poważną wadę. Prokuratorzy udzielający pomocy nie będą bowiem dobrze znali spraw, w których będą występować przed sądem, a w związku z tym nie będą dobrze przygotowani do prezentowania stanowiska oskarżenia. Między innymi z tych względów prokurator generalny w dwóch pismach – z 18 maja i 8 czerwca – zajął negatywne stanowisko w tej sprawie.

„Zmiana właściwości sądów z dwóch okręgów nie poprawią funkcjonowania apelacji warszawskiej” – pisał do ministra sprawiedliwości Andrzej Seremet.

Mniej zaległości

Resort sprawiedliwości jest innego zdania. Uważa on, że zmniejszenie zasięgu apelacji warszawskiej przyczyni się do szybszego rozstrzygnięcia spraw, które trafiają do stołecznego sądu. Dziś zaległości w tych sądach są największe w kraju. Według danych resortu na koniec ubiegłego roku w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odnotowano największą pozostałość spraw – 2565. To blisko osiem razy więcej od najmniejszej pozostałości spraw w Sądzie Apelacyjnym w Rzeszowie (287 spraw), cztery razy więcej niż w sądzie apelacyjnym w Białymstoku (540 spraw) oraz dwa razy więcej od pozostałości spraw w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi (1221 spraw).

Eksperci nie podzielają jednak optymizmu resortu. Przypominają, że jedynie 11 proc. spraw trafiających do Sądu apelacyjnego w Warszawie pochodzi z okręgu płockiego i ostrołęckiego. Autorami reszty są warszawskie sądy.

– Cel w postaci usprawnienia funkcjonowania sądów apelacji warszawskiej – z uwagi na wagę i marginalną ilość spraw, jaka jest przekazywana do Sądu Apelacyjnego w Warszawie z sądów w Ostrołęce i Płocku – nie zostanie osiągnięty – uważa sędzia Barbara Godlewska-Michalak z Krajowej Rady Sądownictwa.

Wzrost wydatków

Zmiany negatywnie wpłyną na budżet państwa, który i tak jest w dość złej kondycji.

– Trudniejszy dojazd uczestników postępowania do sądu po zmianie właściwości wpłynie na wzrost wydatków z budżetu państwa – przypomina sędzia Barbara Godlewska-Michalak.

13 tys. spraw w 2009 roku wpłynęło do Sądu Apelacyjnego w Warszawie

1,5 tys. spraw pochodziło z okręgów płockiego i ostrołęckiego

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna; Artykuł z dnia: 2010-07-30 - Autor: Arkadiusz Jaraszek

[PRACA Ministerstwo Pracy wraca do pomysłów, które Lech Kaczyński zawetował w 2008 roku](#)

Rząd szykuje rentową rewolucję. Budżet państwa zaoszczędzi

Każdy rencista będzie mógł dorobić, ile zechce, bez groźby zmniejszenia świadczenia przez ZUS. Wyższe będą renty dla sierot i wdów. Tak wynika z ostatecznej wersji projektu ustawy o nowych rentach kapitałowych.

Zmiany mają obowiązywać już od stycznia i przynieść ZUS oszczędności: w przyszłym roku 12 mln zł, ale już w 2015 r. – 489 mln zł, a w 2020 r. – nawet 1,95 mld zł. Łącznie do końca 2020 r. ZUS ma zaoszczędzić 7,6 mld zł.

Renta zależy od emerytury

Najważniejsza zmiana dotyczy sposobu wyliczania renty dla osoby niezdolnej do pracy. Obecnie ZUS liczy ją w bardzo podobny sposób jak starą emeryturę – na podstawie m.in. kwoty bazowej oraz okresów składkowych i nieskładkowych.

Od stycznia weźmie pod uwagę to, co ubezpieczony zgromadził na koncie emerytalnym, i podzieli te pieniądze przez statystyczną długość życia 60-letniej osoby (dziś to 247,5 miesiąca). Wcześniej, na podstawie zarobków tej osoby, doliczy do jej kapitału emerytalnego to, co

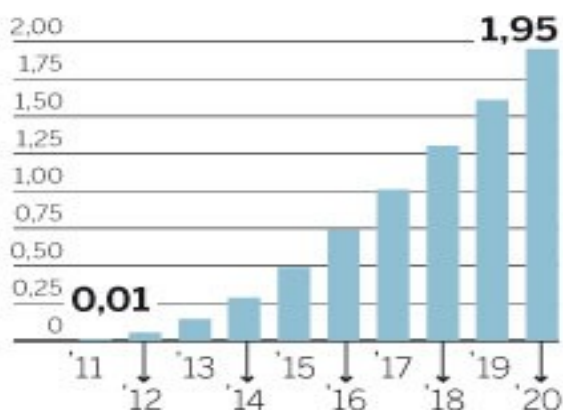
wpłaciłaby do ZUS, gdyby pracowała jeszcze 30 lat (chyba że wcześniej ukończy 60 lat). Jeśli więc 40-latek zarabiający średnią krajową pójdzie na rentę, ZUS wyliczy jego świadczenie z tego, co już uzbierał na koncie emerytalnym (jakby nigdy nie był w OFE) oraz z kapitału, który zebrałby, gdyby pracował do 60. roku życia. – Wyliczane w ten sposób renty będą niższe – uważa Wiesława Taranowska, wiceprzewodnicząca OPZZ.

Rząd wprowadza te zmiany, bo pojawiło się ryzyko, że renty będą wyższe od emerytur. Przekonuje też, że trzeba dostosować system rentowy do emerytalnego. Nowy system ma dotyczyć wyłącznie osób urodzonych po 1948 r., które po raz pierwszy przyjdą do ZUS po świadczenie rentowe.

Renty po nowemu

Renty dla osób niezdolnych do pracy mają być wyliczane na podstawie kapitału emerytalnego. To przyniesie budżetowi oszczędności. Dodatkowe wydatki spowoduje natomiast to, że wyższe będą renty rodzinne

Oszczędności FUS w miliardach złotych



1,23
mln osób

otrzymuje z ZUS
renty z tytułu
niezdolności
do pracy

1,3 tys. – średnia wysokość tej renty



1,27
mln osób

otrzymuje
renty
rodzinne

1,5 tys. – średnia wysokość tej renty

Bez limitu dorabiania

Rząd chce też całkowicie zlikwidować limity dorabiania dla wszystkich rencistów. – Chcemy, aby pozostawali aktywni zawodowo, a jeśli pracują, mają też szanse na wyższą emeryturę – tłumaczy Marek Bucior, wiceminister pracy. Dziś ZUS zmniejsza świadczenie, jeśli rencista dorabia ponad 70 proc. średniej płacy. Gdy jego dochód przekracza 130 proc. tej płacy, wypłata renty zostaje wstrzymana.

Wyższe mają być renty rodzinne. Obecnie dzieci czy wdowy otrzymują po zmarłym 85 proc. należnej mu renty, jeśli uprawniona jest do niej jedna osoba, 90 proc., jeśli dwie, i 95 proc., gdy trzy lub więcej. Resort pracy ma podnieść te progi o 5 pkt proc.

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna; Artykuł z dnia: 2010-07-30 - Autor: Bartosz Marczyk

Źródło: Dziennik Gazeta

Przed wyborami Platforma nie zaryzykuje reform

Wielkich dyskusji ani kłótni nie było. Liderzy Platformy Obywatelskiej zdecydowali na wczorajszym posiedzeniu zarządu partii, że tuż przed wyborami samorządowymi nie będą przeprowadzać radykalnej reformy finansów publicznych.

PO chce jedynie wprowadzić ograniczone zmiany w przyszłorocznym budżecie. Dziurę budżetową zasypać mają VAT zwiększony do 23 proc. i nieznacznie ograniczone wydatki socjalne.

Ekonomiści ostrzegają: takie podejście może się skończyć katastrofą. – Konsekwencją podwyższenia VAT będzie zahamowanie wzrostu gospodarczego. Efekt może być podobny do tego, co zdarzyło się w Grecji i na Węgrzech – mówi Ryszard Petru, główny ekonomista BRE Banku.

Działacze PO tłumaczą, że mają ręce związane polityką. – Tuż przed wyborami nie możemy sobie pozwolić na roztrwonienie poparcia. Musimy przetrwać przyszły rok, później będzie czas na reformy – tłumaczy jeden z członków PO, który uczestniczył w posiedzeniu zarządu.

Do pomysłu radykalnej przebudowy finansów państwa Platformę zniechęciła ostra krytyka, jaka spotkała szefa doradców premiera Michała Boniego. W poniedziałek zasugerował on, że podwyżka podatków może być nieuchronna.

Z kolei na drastyczne cięcia budżetowych wydatków nie zgadza się PSL. Minister pracy Jolanta Fedak sprzeciwia się m.in. likwidacji becikowego. – Oszczędzanie na polityce rodzinnej jest najgorszym rozwiązaniem z możliwych – mówiła w wywiadzie dla Polskiego Radia.

Opozycja jest niezadowolona, że rząd nie konsultuje z nią swoich pomysłów. – Jeszcze niedawno rząd chwalił się, że jesteśmy zieloną wyspą w morzu recesji. Teraz okazuje się, że sytuacja jest tak zła, że trzeba podwyższać podatki. Obywatelom należą się wyjaśnienia – mówi poseł PiS Mariusz Błaszczak. Jego partia złożyła wczoraj wniosek o przedstawienie w Sejmie informacji rządu na temat stanu finansów państwa.

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna; Artykuł z dnia: 2010-07-30 - Autor: Jarosław Olechowski

Awantura w komisji hazardowej o raport Sekuły

Członkowie hazardowej komisji śledczej zdecydowali, że w przyszłą środę wrócą do dyskusji nad projektem raportu z prac komisji przygotowanym przez jej szefa Mirosława Sekułę (PO). Do wtorku do godz. 13 posłowie mogą składać swoje poprawki do sprawozdania.

Decyzja śledczych to efekt wniosku posłanki PiS Beaty Kempy, która na piątkowym posiedzeniu komisji wniosła o przełożenie posiedzenia komisji co najmniej do wtorku, gdyż - jak tłumaczyła - potrzebuje czasu na zapoznanie się z nowym projektem raportu i przygotowanie do niego ewentualnych poprawek. Podobnego zdania był wiceszef komisji Bartosz Arłukowicz (Lewica).

Ostatecznie Sekuła przychylił się do tych opinii, składając wniosek o zwołanie kolejnego posiedzenia komisji w przyszłą środę. W głosowaniu propozycję tę poparło większość śledczych. Tylko Sławomir Neumann (PO) wstrzymał się od głosu.

Kempa oceniła, że to "skandal i bezczelność", iż Mirosław Sekuła przesłał członkom komisji nowy projekt o godz. 0.30 w piątek, a kilka godzin później oczekuje dyskusji na jego temat.

Posłanka powiedziała, że nie wierzy w zapewnienia Sekuły, że nowy projekt raport zasadniczo nie różni się od pierwotnej wersji i - jak dodała - zamierza go porównać strona po stronie. "Generalnie nie wierzę Platformie Obywatelskiej, a panu w szczególności" - stwierdziła.

Kempa podkreśliła, że potrzebuje czasu na przygotowanie poprawek do nowego projektu sprawozdania. "Nie wiem, czy do tego, co już przygotowałam, nie zmienił się układ stron, czy nie zmienił się układ punktów (...); nie mogę dać panu przygotowanych poprawek do czegoś, co jest starym dokumentem" - powiedziała Kempa.

"Stary raport i ten nowy to dwa zupełnie inne dokumenty"

Także wiceszef komisji Bartosz Arłukowicz (Lewica) powiedział, że zanim złoży swoje poprawki do raportu, zamierza się z nim rzetelnie zapoznać. Dodał, że stary raport i ten nowy to dwa zupełnie inne dokumenty.

"Apeluję do pana o to, żeby pan uszanował prawa i obowiązki, jakie mają członkowie tej komisji (...) po to, żebyśmy mogli w zgodzie z uchwałą Sejmu przedstawić Sejmowi raport z prac komisji śledczej, a nie z nocnych przemyśleń przewodniczącego Sekuły" - zaznaczył.

Kempa zadała też Sekule pytanie, dlaczego w materiałach, które dostała komisja, zabrakło logowań telefonów b. wicepremiera Grzegorza Schetyny w okresie od 23 stycznia do 9 października 2009 r. Jak dodała, w materiałach komisji brakuje też 14 płyt billingów.
Źródło: PAP: Artykuł z dnia: 2010-07-30, ostatnia aktualizacja: 2010-07-30 12:23

Związkowcy i pracodawcy nie porozumieli się ws. płacy minimalnej

Członkowie zespołu budżetu i wynagrodzeń Komisji Trójstronnej nie porozumieli się w czwartek ani w kwestii płacy minimalnej na 2011 r., ani tzw. ścieżki dojścia do płacy minimalnej na poziomie 50 proc. średniego wynagrodzenia.

Rząd proponuje, by wynagrodzenie minimalne w 2011 r. wynosiło 1386 zł brutto miesięcznie. Pracodawcy (Business Centre Club, PKPP Lewiatan, Pracodawcy RP i Związek Rzemiosła Polskiego) propozycję rządu akceptują. Natomiast przedstawiciele związków zawodowych reprezentowanych w KT (Forum Związków Zawodowych, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i NSZZ "Solidarność") , chcą, by było to 1500 zł.

W czwartek partnerom społecznym nie udało się porozumieć w tej sprawie. Dyskusja została przesunięta na piątkowe posiedzenie plenarne KT.

W razie braku porozumienia płaca minimalna ustalana jest przez rząd

Zgodnie z ustawą o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, wynagrodzenie to jest negocjowane w KT i przyjmowane przez rząd. W razie braku porozumienia płaca minimalna przyjmowana jest w kwocie ustalonej przez rząd.

Partnerzy społeczni nie ustalili też kilkuletniej tzw. ścieżki dojścia do minimalnego wynagrodzenia na poziomie 50 proc. przeciętnej płacy w sferze budżetowej, o co szczególnie

zabiegali związkowcy. Według szacunków rządowych w 2011 r. średnia płaca ma wynosić ok. 3400 zł; obecnie jest to ponad 3200 zł.

Wojciech Warski z Business Centre Club zaproponował, by "odłożyć dyskusję w tej sprawie do momentu ustabilizowania się polskiej gospodarki". "Mamy jeszcze więcej zagrożeń dla gospodarki niż wiosną ub.r., kiedy przyjmowaliśmy tzw. pakiet antykryzysowy, np. kryzys strefy euro. Gdy sytuacja już się ustabilizuje, np. przez trzy lata można byłoby rozłożyć okres dochodzenia do płacy minimalnej na poziomie 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia" - powiedział Warski.

Przedstawiciele związków zawodowych nie zaakceptowali propozycji eksperta BCC. W efekcie dyskusja w tej kwestii została odłożona na kolejne posiedzenia zespołu.

Źródło: PAP; Artykuł z dnia: 2010-07-29, ostatnia aktualizacja: 2010-07-29 19:46

ZATRUDNIENIE [Wysokość najniższej pensji](#)

W 2011 roku płaca minimalna wyższa o 69 zł

Od 2011 r. płaca minimalna wzrośnie zapewne z 1317 do 1386 zł.

Związkowcy opuścili dziś posiedzenie plenarne Komisji Trójstronnej, na którym miała być omawiana kwestia wzrostu minimalnego wynagrodzenia. Jako przyczynę zerwania rozmów wskazali brak chęci ze strony rządu do jakichkolwiek negocjacji w tej sprawie.

Rząd zaproponował, by wynagrodzenie minimalne w 2011 r. wynosiło 1386 zł brutto miesięcznie. Pracodawcy (Business Centre Club, PKPP Lewiatan, Pracodawcy RP i Związek Rzemiosła Polskiego) propozycję rządu zaakceptowali. Natomiast przedstawiciele związków zawodowych reprezentowanych w KT (Forum Związków Zawodowych, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i NSZZ "Solidarność") chcieli, by było to 1500 zł.

Dyskusje na ten temat trwały już w zespołach eksperckich i na posiedzeniach plenarnych KT od ponad miesiąca. Na żadnym z nich nie udało się partnerom społecznym porozumieć ze stroną rządową. Jedną z przyczyn braku porozumienia było to, że rząd i pracodawcy nie chcieli rozmawiać na temat tzw. ścieżki dojścia do płacy minimalnej na poziomie 50 proc. średniego wynagrodzenia, o co szczególnie zabiegali związkowcy. Tak samo było dzisiaj.

"Deklaracje rządu, że jest gotów do negocjacji w sprawie płacy minimalnej to fikcja. Nawet na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym nie pojawili się odpowiedni przedstawiciele rządu, którzy mogliby skutecznie takie negocjacje prowadzić" - powiedział przewodniczący NSZZ "Solidarność" Janusz Śniadek. Wskazał, że chodzi mu o wicepremiera i ministra gospodarki Waldemara Pawlaka oraz minister pracy Jolantę Fedak.

Przewodniczący FZZ Tadeusz Chwałka przypomniał, że związki poważnie traktowały negocjacje w sprawie minimalnego wynagrodzenia, proponując np. możliwość ustalenia jej na 2011 r. na poziomie 1400 zł brutto, a nie 1500 zł, jak chciały pierwotnie. "Mimo to strona rządowa nie podjęła rozmów, więc nie pozostaje nam nic innego, jak przyłączyć się do protestu Solidarności" - dodał.

Do decyzji Solidarności i FZZ o opuszczeniu piątkowego posiedzenia plenarnego KT przyłączyło się również OPZZ.

Na wniosek obecnego na posiedzeniu KT wiceministra gospodarki Rafała Baniaka, dyskusję na temat minimalnego wynagrodzenia odroczone do następnego posiedzenia KT, które zaplanowano na 9 września.

Zgodnie z ustawą o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, wynagrodzenie to jest negocjowane w KT i przyjmowane przez rząd. W razie braku porozumienia płaca minimalna przyjmowana jest w kwocie ustalonej przez rząd.

Rząd chce w przyszłym roku zamrozić pensje

Trudny do osiągnięcia może być także kompromis w sprawie wskaźnika wzrostu płac w sferze budżetowej. Rząd, popierany przez pracodawców, chce w przyszłym roku zamrozić pensje. Związki domagają się podwyżki o 5,3 proc., bo ich zdaniem są one niedoszacowane.

– Trzeba też wziąć pod uwagę wskaźnik inflacji – dodaje Jan Guz.

Zamrożenie wskaźnika wzrostu pensji nie oznacza, że pracownicy budżetówki, nie otrzymają podwyżek. Mogą być one sfinansowane z funduszu płac. Na podwyżki mogą być więc przeznaczone np. środki, które miały być przekazane na wynagrodzenia pracowników, którzy zostaną zwolnieni lub sami odejdą z urzędów.

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna; Artykuł z dnia: 2010-07-30, ostatnia aktualizacja: 2010-07-30 13:49 - Autor: [Łukasz Guza](#)

PRAWO [Powstał pierwszy w Polsce profesjonalny związek piłkarzy](#)

Związki zawodowe weszły na boisko

Gnębiony przez prezesów, walczący o zaległe pensje, bez zabezpieczenia na przyszłość. Ciężkie jest życie polskiego piłkarza. Ale wreszcie będzie się mógł skupić tylko na grze i treningach. O resztę zadbają związkowcy.

Stowarzyszenie Profesjonalnych Piłkarzy i Amatorów powołał do życia były reprezentant Polski Paweł Drumlak. Plany ma rozległe. – Chcemy zaoferować piłkarzom pomoc prawną w sporach z pracodawcami, zabezpieczeniu socjalu, inwestowaniu zarobionych pieniędzy, zabezpieczeniu rodziny, dzieci, ubezpieczeniach – mówi Drumlak.

Jako jeden z niewielu połączył karierę ze studiami. Skończył ekonomię, a na własnej skórze poznał, jak to jest skonfliktować się z klubem. Jego spór z Cracovią ciągnął się latami – w sądach i w PZPN. Wszystkie sprawy wygrał. Przyznaje, że do pomysłu założenia związków popchnęły go własne doświadczenia.

Nie jestem Lepperem

Nie chce, by przedstawiać go jako „piłkarskiego Leppera”. Jak zapewnia, nie zamierza wysypywać ziarna przed siedzibami klubów. Jak każdy profesjonalny związkowiec zapewnia, że zależy mu na dobrej współpracy z prezesami i właścicielami klubów.

Drumlak opowiada, że często zastanawiał się, kogo poprosić o pomoc prawną. – Zamiast trenować, stawałem się coraz lepszym specjalistą od prawa sportowego – mówi. Choć nie rozpoczął jeszcze żadnej akcji reklamowej, zawodnicy już przysyłają do niego formularze zgłoszeniowe. Na razie Drumlak tworzy bazę piłkarzy.

W przyszłości chce założyć portal, na którym będzie można przeczytać, co naprawdę dzieje się w polskich klubach. – Bez cenzury, jakiej sam doświadczyłem, kiedy w czasie sporu z Cracovią byłem prezentowany jako pazerny gość, któremu nie chce się trenować – zaznacza.

Stowarzyszenie ma zabierać głos w mediach, przedstawiając swoją wersję ewentualnego sporu, w której stroną jest piłkarz. Także pomagać piłkarzom po zakończeniu kariery. – My chcemy im pomóc. I żeby nie wyszło na to, że uważam się za osobę, która to wszystko wymyśliła – na Zachodzie taka pomoc dla piłkarza to norma – mówi pomysłodawca stowarzyszenia.

W Holandii część zarobionych przez piłkarzy pieniędzy przymusowo trafia do specjalnego funduszu. Zawodnik może z nich skorzystać dopiero po zakończeniu kariery. To rodzaj polisy na lepsze życie na emeryturze. Wielu piłkarzy często szybko wydaje większość zarobionych pieniędzy, a po zakończeniu kariery zostają nagle bez pracy i bez grosza. Stowarzyszenie miałoby służyć pomocą w zapobieganiu takim sytuacjom.

By wszystko było normalnie

Drumlak nie chce zdradzać wszystkich szczegółów swojego projektu, bo zamierza oficjalnie zaprezentować go mediom.

– Nie mam zamiaru nikogo zmuszać do tego, żeby należał do stowarzyszenia. Zależy mi, żeby w polskiej piłce wszystko było normalne. Muszę poznać odczucia piłkarzy, chcę współpracować z menedżerami, bo w mojej bazie będzie też lista piłkarzy bez kontraktów – opowiada.

Czy wśród polskich piłkarzy jest zapotrzebowanie na tego typu pomoc? Rynek to zweryfikuje.

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna; Artykuł z dnia: 2010-07-30, ostatnia aktualizacja: 2010-07-30 09:13 - Autor: Artur Szczepanik

Bezrobocie w czerwcu spadło do 9,6 proc.

Bezrobocie w czerwcu 2010 roku - wg metodologii Eurostatu - wyniosło w Polsce 9,6 proc. wobec 9,7 proc. w maju i 8,1 proc. w czerwcu 2009 roku - podał Eurostat.

Według metodologii GUS, stopa bezrobocia w czerwcu wyniosła 11,6 proc.

Stopa bezrobocia w strefie euro w czerwcu 2010 roku po uwzględnieniu czynników sezonowych wyniosła 10,0 proc., wobec również 10,0 proc. w maju - poinformował Eurostat.

10,0 proc. to najwyższy poziom, na jakim znalazła się stopa bezrobocia w strefie euro od 12 lat.

Analitycy spodziewali się stopy bezrobocia właśnie na poziomie 10,0 proc.

Źródło: PAP; Artykuł z dnia: 2010-07-30, ostatnia aktualizacja: 2010-07-30 11:20

PRAWA PACJENTÓW [Zgoda na leczenie](#)

Dzieci mają ograniczone prawo do decydowania o zdrowiu

Dzieci poniżej 16. roku życia mogą się nie zgodzić na leczenie. Lekarz nie musi się jednak ich zdaniem kierować.

W przypadku leczenia dziecka, które ukończyło 16 lat, wymagane jest uzyskanie tzw. zgody podwójnej na wykonywanie zabiegów. To oznacza, że musi ją wyrazić sam pacjent oraz jego przedstawiciel ustawowy, czyli np. rodzice. W przypadku pacjentów poniżej 16. roku życia wyrażenie takiej zgody nie ma żadnego znaczenia prawnego.

Chociaż zgodnie z obowiązującym prawem (art. 15 kodeksu cywilnego) osoby, które ukończyły 13 lat, mają już ograniczoną zdolność do czynności prawnych. Zdaniem prof. Ireny Lipowicz, rzecznika praw obywatelskich (RPO), takie rozgraniczenie wiekowe jest niewłaściwe. Dlatego skierowała ona w tej sprawie wniosek do Trybunału Konstytucyjnego.

– Ustawodawca, określając granicę autonomii woli małoletniego pacjenta, powinien przede wszystkim kierować się stopniem jego dojrzałości oraz zdolności do kształtowania własnych poglądów, a nie wiekiem – uważa RPO.

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna; Artykuł z dnia: 2010-07-30, ostatnia aktualizacja: 2010-07-30 10:18 - Autor: Dominika Sikora

PRAWO PRACY [Sąd Najwyższy o zaległościach firm wobec pracowników](#)

Prawomocny wyrok nie gwarantuje wypłaty odszkodowania

Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych nie może wypłacać pracownikowi zlikwidowanej firmy odszkodowania za wypadek przy pracy.

Pracownik na terenie zakładu pracy uległ nie ze swojej winy wypadkowi. Prawomocnym wyrokiem sąd nakazał wpłacenie przez firmę pracownikowi: 50 tys. zł z tytułu zadośćuczynienia za krzywdę, 23 tys. zł – odszkodowania, 22 tys. zł – skapitalizowanej renty. Następnie firma, która była w likwidacji, ogłosiła upadłość i pracownik nie otrzymał zasądzonych kwot.

Złożył on więc wniosek o wypłatę odszkodowania z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych (FGŚP). Powołał się przy tym na art. 43 ustawy z 13 lipca 2006 r. o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy (Dz.U. nr 158, poz. 1121 z późn. zm.). FGŚP odmówił pracownikowi wypłaty jakichkolwiek świadczeń zasądzonych przez sąd.

Pracownik odwołał się do sądu I instancji. Ten wskazał, że roszczenia wynikające z wypadku przy pracy przysługują na podstawie ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Sąd uznał, że pracownik nie może się domagać od FGŚP niewypłaconych przez firmę świadczeń. Sąd oddalił więc żądanie pracownika, który odwołał się do sądu II instancji.

Ten wskazał, że zasądzone świadczenia dokonane zostały na podstawie art. 435 k.c., a to oznacza, że przyznane przez sąd kwoty nie wynikają z umowy o pracę. Dlatego podstawą roszczeń pracownika wobec funduszu nie jest ani treść umowy o pracę, ani też szeroko rozumianego stosunku pracy.

Sąd II instancji oddalił apelację pracownika. Ten wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, który uznał, że w przypadku roszczeń z tytułu wypadku przy pracy upadłość pracodawcy nie pozbawia pracownika możliwości ich zaspokojenia. Otrzymuje je z ZUS bez względu na sytuację ekonomiczną pracodawcy. Dlatego nie pozostaje bez ochrony w razie niewypłacalności pracodawcy. SN podkreślił, że objęcie ochroną przez instytucję udzielającą gwarancji na wypadek niewypłacalności pracodawcy nie oznacza zaspokojenia wszelkich roszczeń bez względu na ich wysokość i czas powstania.

SN oddalił więc skargę kasacyjną.
Sygn. akt I PK 1/09

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna; Artykuł z dnia: 2010-07-30 - Autor: Artur Radwan

Dyrektorzy szpitali skarżą rząd za narzucone podwyżki dla pielęgniarek

Obiecana przez minister zdrowia Ewę Kopacz gwarancja podwyżek dla pielęgniarek i położnych może spowodować pozwy sądowe innych pracowników medycznych domagających się wyższych płac.

Pierwszy dyrektor szpitala złożył pozew do sądu o uznanie za bezzasadne porozumienia, jakie Ewa Kopacz, minister zdrowia, 30 czerwca tego roku podpisała z Ogólnopolskim Związkiem Zawodowym Pielęgniarek i Położnych (OZZPiP). Wzywa kolejnych, żeby szli w jego ślady.

– To porozumienie jest niezgodne z konstytucją i prowadzi do nacisków na szpitale, które nie należą do resortu – tłumaczy swoją decyzję Janusz Kołakowski, dyrektor Wojewódzkiego Podkarpackiego Szpitala Psychiatrycznego im. prof. Eugeniusza Brzezickiego w Żurawicy.

Zgodnie z porozumieniem 75 proc. z 40 proc. dodatkowych pieniędzy, jakie świadczeniodawca dostanie w ciągu roku z NFZ, ma być przeznaczony na podwyżki tylko dla pielęgniarek i położnych. Taką gwarancję pielęgniarki uzyskały na ponad dwa lata (do końca 2012).

– Wprowadzając je, naruszałbym interes prawny pozostałych pracowników. Układ preferuje jedną grupę zawodową kosztem innych pracowników – uważa Janusz Kołakowski.

Zgadzają się z nim także inni dyrektorzy szpitali i nie wykluczają, że też zaskarżą porozumienie do sądu.

– Obawiam się również eskalacji żądań płacowych ze strony rehabilitantów czy fizjoterapeutów – mówi Jerzy Sokołowski, zastępca dyrektora Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Otwocku.

Część z nich może złożyć pozwy sądowe. Tak było już w przeszłości, kiedy rząd narzucał odgórnie podwyżki personelowi medycznemu – m.in. tzw. ustawą 203. Wtedy ustawodawca przyznał podwyżki pracownikom zakładów opieki zdrowotnej, ale nie wskazał źródła ich finansowania. Szpitale nie miały pieniędzy na ich sfinansowanie, więc pracownicy kierowali sprawy do sądów.

– Nie można także teraz wykluczyć pozwów ze strony grup pracowników, którzy będą czuli się poszkodowani – uważa Agnieszka Deeg, radca prawny, partner z Departamentu Prawa Gospodarczego CMS Polska.

Zaznacza jednak, że porozumienie zawarte przez minister zdrowia i OZZPiP zakłada również zmianę przepisów dotyczących liczby pacjentów przypadających na jedną pielęgniarkę. Między innymi z tego powodu przybędzie im obowiązków.

– Może to stanowić uzasadnienie dla przeznaczenia większej części uzyskanych środków na płace dla tej grupy zawodowej, o ile resort właśnie to miał na myśli, zawierając porozumienie – mówi Agnieszka Deeg.

Podwyżki dla pielęgniarek i położnych mają być wprowadzone na podstawie art. 59a ustawy o zakładach opieki zdrowotnej. W Sejmie po pierwszym czytaniu jest jednak rządowy projekt ustawy, która likwiduje ten przepis. Ministerstwo Zdrowia przygotowało więc autopoprawkę. Mają ją zgłosić posłowie PO.

– Zrobimy to na najbliższym posiedzeniu podkomisji zajmującej się projektem, czyli 4 sierpnia – mówi Beata Małecka-Libera wiceprzewodnicząca sejmowej komisji zdrowia.

Zgodnie z porozumieniem zawartym z pielęgniarkami, nowe przepisy wejdą w życie najpóźniej 31 października tego roku.

210 tys. – pielęgniarek i położnych jest w Polsce

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna; Artykuł z dnia: 2010-07-30 - Autor: Dominika Sikora

NOWE PRAWO ZADANIA SAMORZĄDÓW [Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie](#)

Przemoc: Rodziny będą lepiej ochronione

1 sierpnia wchodzi w życie nowelizacja ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Ustawa z 10 czerwca 2010 r. (Dz.U. nr 125, poz. 842) wprowadza zmiany ważne dla samorządów, a w szczególności gmin, którym zwiększa się liczba zadań związanych z przeciwdziałaniem domowej przemocy.

Muszą one m.in. stworzyć zespoły interdyscyplinarne składające się z przedstawicieli pomocy społecznej, policji, służby zdrowia i organizacji pozarządowych. Ich zadaniem będzie realizacja gminnej strategii przeciwdziałania przemocy w rodzinie, a wyodrębnione z zespołu grupy robocze zajmą się pomocą ofiarom w indywidualnych przypadkach stosowania przemocy.

Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie

Wchodząca w życie 1 sierpnia nowelizacja ustawy wprowadza nowe obowiązki dla samorządów oraz zapewnia większą ochronę ofiarom przemocy

> Zadania gmin

✓ Tak jest

- tworzenie gminnego systemu przeciwdziałania przemocy w rodzinie
- poradnictwo i interwencja w zakresie przeciwdziałania przemocy
- prowadzenie gminnych ośrodków wsparcia

✓ Nowe obowiązki

- opracowanie i realizacja gminnego programu przeciwdziałania przemocy
- prowadzenie poradnictwa i działań edukacyjnych w rodzinach zagrożonych przemocą
- tworzenie zespołów interdyscyplinarnych

> Zadania powiatu

✓ Tak jest

- zapewnienie miejsc ofiarom przemocy w ośrodkach wsparcia i ośrodkach interwencji kryzysowej
- tworzenie i prowadzenie specjalistycznych ośrodków wsparcia

✓ Nowe zadania

- opracowanie i realizacja powiatowego programu przeciwdziałania przemocy
- opracowanie i realizacja programów służących udzielaniu specjalistycznej pomocy

> Zadania wojewody

✓ Tak jest

- opracowanie programów ochrony ofiar przemocy i programów edukacyjno-korekcyjnych dla osób stosujących przemoc
- organizowanie szkoleń dla osób realizujących zadania wynikające z ustawy,
- opracowywanie materiałów instruktażowych, zaleceń i procedur postępowania w przypadku przemocy
- monitorowanie przemocy w rodzinie

✓ Nowe zadania

- opracowanie i realizacja wojewódzkiego programu przeciwdziałania przemocy
- powoływanie i odwoływanie wojewódzkiego koordynatora realizacji krajowego programu przeciwdziałania przemocy w rodzinie
- nadzór nad realizacją zadań wynikających z ustawy, wykonywanych przez gminy i powiaty
- kontrola realizacji zadań, które zostały zlecone podmiotom niepublicznym

> Prawa osób doświadczających przemocy domowej

✓ Tak jest

- prawo do poradnictwa medycznego, psychologicznego, prawnego i socjalnego
- prawo do pomocy w sytuacji kryzysowej
- zapewnienie bezpiecznego schronienia w specjalistycznym ośrodku wsparcia

✓ Nowe prawa

- zakaz kontaktowania się i zbliżania przez sprawcę przemocy
- bezpłatne zaświadczenie lekarskie ustalające przyczyny i rodzaje uszkodzeń ciała
- pomoc w uzyskaniu mieszkania dla osoby pokrzywdzonej, która nie ma tytułu prawnego do zajmowanego wspólnie ze sprawcą lokalu

> Zmiany w Niebieskiej Karcie

✓ Tak jest

- wypełniają ją policja i pracownicy socjalni
- wzór druku Niebieskiej Karty określa rozporządzenie o rodzinnym wywiadzie środowiskowym (załącznik nr 11)

✓ Nowe prawa

- będą mogli ją stosować przedstawiciele zespołu interdyscyplinarnego, np. lekarz
- nowy wzór druku określi rozporządzenie Rady Ministrów



Ważne

Wszystkie zadania związane z przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie gmina i powiat realizują ze środków własnych z wyjątkiem prowadzenia specjalistycznych ośrodków wsparcia dla ofiar przemocy

Potrzebna uchwała

Jak sprawdziliśmy, większość samorządów zaczyna już przygotowania do tworzenia zespołów.

– Jesteśmy w trakcie organizowania spotkania z przedstawicielami poszczególnych instytucji, które będą delegować przedstawicieli do prac w zespole – mówi Tomasz Bystroński, wójt gminy Nowosolna.

Jacek Lipiński, burmistrz Aleksandrowa Łódzkiego, dodaje, że powstanie zespołu musi poprzedzić podjęcie przez radę gminy uchwały, która określi tryb powoływania i odwoływania członków zespołu oraz zasady jego funkcjonowania.

– Ponieważ ustawa wchodzi w życie latem, większość rad ma wakacyjne przerwy w sesjach – mówi Jacek Lipiński.

Większość samorządów odłoży więc powołanie zespołów na jesień. Część gmin zwraca też uwagę na problemy, jakie mogą być związane z ich działaniem.

– Ustawa nie przewiduje wynagrodzenia dla jego członków. Może to spowodować trudności z udziałem w jego pracach lekarzy i prawników, zwłaszcza że trudno przewidzieć, ile czasu mogą trwać spotkania zespołu – uważa Jarosław Kielar, burmistrz Kluczborka.

Dodaje, że diety za udział w posiedzeniach otrzymują członkowie gminnych zespołów rozwiązywania problemów alkoholowych.

Niejasny termin

Samorzady nie spieszą się z powoływaniem zespołów, bo przepisy nie określiły, w jakim czasie powinny tego dokonać. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej również go nie wskazuje.

– Skoro w ustawie brak jest wskazania konkretnej daty, to gminy są zobowiązane uczynić to niezwłocznie od momentu wejścia w życie nowelizacji – mówi Witold Owczarek z Kancelarii Adwokackiej Porczyński, Owczarek i Spółka.

Wojciech Nartowski z Nartowski, Trojanowska Adwokaci Spółka Partnerska dodaje, że powołanie zespołu może nakazać wojewoda, który kontrolując realizację zadań z zakresu przeciwdziałania przemocy w rodzinie, może skorzystać z uprawnień kontrolnych przewidzianych w ustawie o pomocy społecznej.

– Przepisy ustawy powinny być pod tym względem bardziej przejrzyste, inaczej nie będą służyły ochronie osób, wobec których jest stosowana przemoc – mówi Wojciech Nartowski.

Brak rozporządzeń

Mieczysław Jerulank, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zielonej Górze, zwraca uwagę, że do ustawy nie ma jeszcze żadnego z rozporządzeń, które umożliwiłyby stosowanie nowych przepisów.

– Dotyczy to np. rozporządzenia regulującego działania związane z interwencją pracownika socjalnego i policji w sytuacji, gdy zagrożone jest życie i zdrowie dziecka – dodaje Mieczysław Jerulank.

Jak informuje resort spraw wewnętrznych, który przygotowuje je wspólnie z resortem pracy, taki projekt powstał już w momencie przesłania do Sejmu projektu ustawy, ale zmiany, jakie postawie

wprowadzili w trakcie prac nad nim, spowodowały, że obecnie trwają prace nad nowym rozporządzeniem.

Ponieważ ustawa wprowadza też zmiany w stosowaniu procedury Niebieskiej Karty, potrzebne jest nowe rozporządzenie określające jej wzór. Obecny zachowa swoją ważność jeszcze przez pół roku, czyli do 30 stycznia 2011 roku. Podobnie zastąpione będzie dotychczasowe rozporządzenie dotyczące kwalifikacji osób zatrudnionych w specjalistycznych ośrodkach wsparcia dla ofiar przemocy oraz standardów udzielanych w nich usług.

Konieczne jest też wydanie rozporządzenia określającego organizację i tryb przeprowadzania nadzoru i kontroli przez inspektorów wojewódzkich. Wynika to z rozszerzenia uprawnień wojewody o nadzór nad zadaniami związanymi z przeciwdziałaniem przemocy realizowanymi przez gminy i powiaty. Nad tymi projektami trwają obecnie prace.

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna; Artykuł z dnia: 2010-07-30 - Autor: Michalina Topolewska

PiS chce ograniczenia egzekucji komorniczej z emerytur

Posłowie PiS przygotowali projekt nowelizacji ustawy o emeryturach i rentach, w którym chcą zwiększyć z ok. 350 zł do ponad 700 zł kwotę emerytur wolną od egzekucji komorniczej.

"Obecnie komornik może zająć 50 proc. emerytury. Jeśli emeryt pobiera najniższe świadczenie (obecnie 706 zł 29 zł - PAP) to po egzekucji komorniczej może pozostać mu miesięcznie zaledwie ok. 350 zł, a za to nie da się przeżyć" - powiedziała PAP posłanka PiS Barbara Bartuś, współautorka projektu.

Dodała, że liczy na poparcie posłów w tej sprawie. "Wiem, Lewica już poparła nasz projekt, a PO i PSL nie powiedziało zdecydowanie nie. Teraz nad projektem trzeba będzie popracować w specjalnej podkomisji" - dodała.

Jak informowała w ubiegłym tygodniu "Gazeta Wyborcza" "liczba starszych osób, które nie spłacają na czas kredytów i którym komornicy "wchodzą na emeryturę" rośnie lawinowo. Jako przykład podano oddział ZUS w Bydgoszczy, który zanotował w pierwszym kwartale tego roku prawie 3,2 tys. zajęć komorniczych, podczas gdy w zeszłym roku było to ledwie 500 wniosków.

Rzecznik prasowy ZUS Przemysław Przybylski powiedział w czwartek PAP, że ZUS nie ma zbiorczych danych na temat liczby emerytur zajętych przez komorników. Potwierdził jednak, że "liczba zajęć komorniczych wypłacanych przez ZUS stale rośnie i to w szybkim tempie". Wyjaśnił, że komornicy występują z wnioskami o zajęcie świadczenia do poszczególnych oddziałów ZUS.

Zdaniem ekspertki PKPP Lewiatan Małgorzaty Rusewicz, proponowana zmiana może mieć negatywne konsekwencje dla emerytów i rencistów, bo banki zaostrzą kryteria udzielania im kredytów, co może doprowadzić np. do podwyższenia stawek ubezpieczenia kredytów, żądania wyższego niż dotąd zabezpieczenia. Jej zdaniem, może to wykluczyć emerytów z rynku kredytowego.

Źródło: PAP; Artykuł z dnia: 2010-07-29, ostatnia aktualizacja: 2010-07-29 17:57

Jakie środki dyscyplinujące pracodawcę ma do dyspozycji inspekcja pracy

Państwowa Inspekcja Pracy kontroluje m.in. warunki bhp. Jakie mogą być konsekwencje takiej kontroli?

Państwowa Inspekcja Pracy jest powołana do sprawowania nadzoru i kontroli przestrzegania prawa pracy, w tym przepisów i zasad bhp. Inspektorzy PIP prowadzący kontrolę w zakładach pracy w razie stwierdzenia naruszenia prawa mają wiele uprawnień administracyjnych. W niektórych przypadkach mniejszej wagi ograniczają się jedynie do przekazania instrukcji i pouczeń ustnie. Najczęściej jednak w razie stwierdzenia naruszeń prawa pracy inspektor kieruje do pracodawcy pisemne wystąpienie lub nakaz. Wystąpienie nie ma charakteru decyzji administracyjnej. Wydawane jest w przypadkach, kiedy nie może być wydany nakaz. Powinno zawierać wnioski pokontrolne i ich podstawę prawną. Pracodawca jest zobowiązany w terminie wskazanym w wystąpieniu, jednak nie dłuższym niż 30 dni, zawiadomić PIP o sposobie realizacji wniosków pokontrolnych.

Nakaz wydawany jest w przypadku stwierdzenia, iż warunki pracy w zakładzie stwarzają zagrożenie dla życia lub zdrowia zatrudnionych w nim pracowników bądź naruszono przepisy i zasady bhp. Jego celem zaś jest usunięcie stwierdzonych nieprawidłowości i zagrożeń. Nakaz jest decyzją administracyjną, od której przysługuje odwołanie. Jego skutki mogą być poważne. Kiedy dalsze prowadzenie pracy zagraża życiu lub zdrowiu pracowników, PIP może nakazać wstrzymanie prac, wstrzymanie eksploatacji maszyn i urządzeń lub zakazać wykonywania pracy w miejscach, gdzie stan warunków pracy stanowi bezpośrednie zagrożenie dla ludzi, a nawet nakazać całkowite zaprzestanie prowadzenia danej działalności. Nakazy w tych sprawach podlegają natychmiastowemu wykonaniu. PIP jest uprawniona do nakładania grzywny do 2 tys. zł. przy pierwszym przewinieniu za wykroczenia przeciwko prawom pracowników i do 5 tys. zł przy kolejnych. Inspektor PIP może wystąpić do sądu o nałożenie grzywny do 30 tys. zł. Inspektor pracy może też wystąpić do ZUS z wnioskiem o podwyższenie płatnikowi na najbliższy rok składkowy o 100 proc. składki na ubezpieczenie wypadkowe, jeżeli w czasie dwóch kolejnych kontroli stwierdzono rażące naruszenie przepisów bhp. Decyzje w tej sprawie wydaje ZUS.

Aleksandra Minkowicz-Flanek, *radca prawny, kieruje praktyką prawa pracy PwC Legal*

Źródło: Dziennik Gazeta Prawna; Artykuł z dnia: 2010-07-30, ostatnia aktualizacja: 2010-07-30 11:38

Czy Bronisław Komorowski wycofa z Trybunału Konstytucyjnego wniosek Lecha Kaczyńskiego o zbadanie zgodności z ustawą zasadniczą ustawy o SKOK-ach?

Co Komorowski zrobi ze SKOK-ami

Eksperci wskazują, że byłoby to obejście Konstytucji, i ostrzegają, że mogłoby narazić głowę państwa na odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu. Nowa ustawa, jak twierdzą, dyskryminuje SKOK-i względem banków i ogranicza ich rozwój.

Dlaczego Platforma Obywatelska chce uniemożliwić Trybunałowi sprawdzenie, czy ustawa o SKOK-ach nie narusza Konstytucji? - Mogę to tłumaczyć jedynie chęcią ukrycia przez posłów Platformy własnej nieudolności legislacyjnej. Ta ustawa to bubel prawny, który dowodzi kompletnej nieznamości Konstytucji, prawa wspólnotowego i międzynarodowych zasad spółdzielczości. Jeśli nie zostanie zweryfikowana przez Trybunał, wyrządzi ogromną szkodę w naszym życiu społecznym i gospodarczym - twierdzi rzecznik Kasy Krajowej Andrzej Dunajski. Prezydent Lech Kaczyński skierował ustawę do Trybunału Konstytucyjnego jesienią ubiegłego roku, tydzień po jej uchwaleniu, Wniosek sformułowany został alternatywnie, tzn. zawierał żądanie zbadania zgodności całej ustawy z dziesięcioma artykułami Konstytucji (z art. 2, art. 20, art. 21, art. 31 ust. 3, art. 32, art. 58 ust. 1, art. 64, art. 92 ust. 1 i art. 93 ust. 1), a w razie gdyby Trybunał nie uznał zasadności tego żądania. - Prezydent wniósł o zbadanie zgodności z Konstytucją 33 najbardziej kontrowersyjnych zapisów nowej ustawy. Zanim Trybunał zdążył przystąpić do rozpatrywania wniosku, na stanowisku głowy państwa nastąpiła zmiana w związku z tragiczną śmiercią prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Wbrew Konstytucji

- Czy nowy prezydent może po prostu wycofać wniosek poprzednika złożony na podstawie art. 122 Konstytucji o kontrolę prewencyjną ustawy? - zastanawiają się prawnicy. Posłowie PO namawiają Komorowskiego, aby tak właśnie postąpił z wnioskiem swego poprzednika. Czy wolno

mu to zrobić? Konstytucja milczy na ten temat. W doktrynie przyjmuje się, iż prezydent jest swobodnym dysponentem weta oraz własnego wniosku do TK opartego na art. 191 Konstytucji (kontrola aktów już obowiązujących), tj. może je wycofać aż do chwili głosowania w parlamencie lub rozprawy przed Trybunałem. Inaczej jest z wnioskiem o kontrolę prewencyjną ustawy. Tu przepisy Konstytucji pośrednio wykluczają możliwość wycofania wniosku przez prezydenta.

Występowanie do TK o prewencyjną kontrolę jest nie tylko uprawnieniem, ale najważniejszym obowiązkiem prezydenta w sferze ochrony Konstytucji. Oznacza to, że podpisanie przez prezydenta ustawy mimo istniejących poważnych wątpliwości prawnych powinno być kwalifikowane jako delikt konstytucyjny, rodzący odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu. Tym bardziej, gdy wątpliwości konstytucyjne zostały już oficjalnie zgłoszone przez jego poprzednika - twierdzi w opinii prawnej prof. Dariusz Dudek z KUL, specjalista w zakresie prawa konstytucyjnego. Zwraca też uwagę, że prezydent, jeśli nie zawetował ustawy ani jej nie skierował do TK, zobowiązany jest na mocy Konstytucji podpisać ją w ciągu 21 dni. Gdyby przyjął, że prezydent może wystąpić do TK w trybie art. 122, a potem wniosek wycofać - prowadziłoby to do obejścia bezwzględnie obowiązujących przepisów Konstytucji w zakresie 21-dniowego terminu na podpisanie ustawy. - Wprowadzie ustawa o Trybunale Konstytucyjnym zasadniczo pozostawia wniosek, pytanie prawne i skargę konstytucyjną w dyspozycji inicjatora aż do chwili rozpoczęcia rozprawy, ale Konstytucja jest aktem nadrzędnym nad ustawą - przypomina prof. Dudek. - Prezydent zobowiązany jest zapewnić jej przestrzeganie, w przeciwnym wypadku sprzeniewierza się swoim ustrojowym zadaniom - uzupełnia.

W polskiej praktyce ustrojowej przeważa pogląd o "dyskontynuacji" prac organu obsadzonego ponownie w trybie wyborczym, co oznacza, że "następca na urzędzie" nie ma obowiązku kontynuowania prac rozpoczętych przez poprzednika w poprzedniej kadencji. Nie byłoby więc konieczności składania do TK wniosku przygotowanego przez poprzednika - czytamy w innej ekspertyzie, przygotowanej przez prof. Andrzeja Bałabana z Uniwersytetu Szczecińskiego. - "Dyskontynuacja" nie może natomiast oznaczać anulowania działań podjętych przez poprzednika w sposób prawomocny - podkreśla autor opinii, zwracając uwagę, że prezydent jest gwarantem ciągłości władzy państwowej, co zobowiązuje go do unikania działań, które mogą być odczytywane jako "upolitycznienie urzędu".

Bezpieczeństwo czy ingerencja

- Nowa ustawa o SKOK-ach dyskryminuje Kasy wobec banków komercyjnych i zamyka im możliwości dalszego rozwoju - ocenia prof. Jerzy Żyżyński, ekonomista z Uniwersytetu Warszawskiego, zwracając uwagę, że SKOK-i są formą spółdzielni, której działalność skierowana jest na wzajemną pomoc, a nie na osiągnięcie zysku. - Nie powinny być traktowane jako konkurencja dla banków, ponieważ ich oferta jest skierowana do ludzi mniej zamożnych i finansowo wykluczonych, którzy w świetle zaostrzonych przepisów bankowych nie mają zdolności kredytowej - wyjaśnia.

Hasłem, pod którym PO przystąpiła do legislacyjnego ataku na Kasy, było "wprowadzenie SKOK-ów pod nadzór KNF (Komisji Nadzoru Finansowego) w celu zwiększenia bezpieczeństwa systemu". O tym, że była to czysta propaganda, świadczy fakt, że rok wcześniej rządząca koalicja odrzuciła w pierwszym czytaniu projekt prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który wprowadzał do systemu SKOK nadzór KNF. O co więc chodzi Platformie?

Prezydencki projekt pozwalał KNF nadzorować bezpieczeństwo systemu w sposób nienaruszający autonomii Spółdzielczych Kas jako podmiotów niezależnych od państwa, Platforma zaś chciała poprzez nadzór przejąć nad nimi pełną kontrolę i uzyskać prawo do ingerowania w dalszy ich rozwój.

- Nowe uregulowania nie zwiększają bezpieczeństwa środków gromadzonych w SKOK-ach. Te środki były i są w pełni bezpieczne dzięki własnemu systemowi nadzoru i kontroli, opartemu o Kasę Krajową. Żadna Kasa nie upadła od początku funkcjonowania systemu w Polsce, tj. od 18 lat, czego nie można powiedzieć o bankach - mówi Janusz Szewczak, główny ekonomista SKOK.

Dyskryminowane, bo spółdzielcze?

Nowa ustawa, która nie weszła jak dotąd w życie z powodu skierowania do Trybunału, wprowadza surowy, rozbudowany nadzór nad Kasami analogiczny do nadzoru nad sektorem bankowym, uzależnia powołanie Spółdzielczej Kasy od zezwolenia KNF oraz przyznaje tej ostatniej prawo ingerencji w statut i skład organów wewnętrznych Kas, a jednocześnie... zachowuje wszelkie limity i ograniczenia w działalności Kas, które w systemie bankowym nie obowiązują - uważają eksperci. Nie jest tajemnicą, że opracowana przez PO i przyjęta dzięki

poparcu SLD nowa ustawa o SKOK-ach została przygotowana pod dyktando lobby bankowego, któremu prężnie rozwijające się Kasy, z 2 mln członków i 11 mld zł oszczędności, są solą w oku, zwłaszcza w chwili kryzysu, jaki wybuchł w sektorze bankowym. Platforma, mocno osadzona w bankach (czołowy polityk tej partii Jan Krzysztof Bielecki był długoletnim prezesem należącego do Włochów Pekao SA), jest nieprzychylna SKOK-om także dlatego, że postrzega je jako domenę konkurencji politycznej z PiS. Ocenia się, że blisko 40 proc. Polaków dotkniętych jest tzw. wykluczeniem finansowym, co sytuuje nas na jednym z ostatnich miejsc w Unii Europejskiej. Kasy gromadzą pieniądze członków i dają im dostęp do tanich, z reguły krótkookresowych pożyczek, których nie otrzymaliby w banku z uwagi na niskie dochody. Dzięki SKOK-om nie muszą w nagłej potrzebie zastawiać pierścionków w lombardzie ani zadłużać się na lichwiarski procent w podejrzanych instytucjach pożyczkowych, od których roi się na naszym rynku. Podobne do SKOK-ów instytucje kredytowania wzajemnego działają w wielu krajach świata, szczególnie prężnie w Stanach Zjednoczonych.

Małgorzata Goss; Czwartek, 29 lipca 2010